

## **Eugeniusz Cezary Król: Nazizm wobec polskiej inteligencji**

Poufna instrukcja Ministerstwa Oświecenia Narodowego i Propagandy Rzeszy (RMVP) dla niemieckich mass mediów z 24 października 1939 roku głosiła, że „Dla wszystkich w Niemczech, aż do ostatniej dziewczki od krów [Kuhmagd], musi stać się jasne, że polskość równa się podczłowieczeństwu [Untermenschentum].” - przypomina Prof. Cezary Eugeniusz Król w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Intelligenzaktion. Oblicza zbrodni .

Wzajemne postrzeganie obu sąsiadujących ze sobą narodów jest tak samo zmienne i skomplikowane jak ich długowieczna historia. Jeśli skupić uwagę na okresie związanym z omawianą problematyką, czyli na pierwszej połowie XX wieku, to generalna refleksja może być tylko jedna. Relacje polsko-niemieckie znalazły się w tym czasie na najgorszym z możliwych poziomach. Postrzegano się nawzajem w kategoriach „śmiertelnych wrogów”. Skłaniała po temu już nie tylko pamięć o niegdysiejszych konfliktach w rodzaju bitwy pod Grunwaldem, dramacie rozbiorów i XIX-wiecznych bojów o niemiecką jedność z jednej strony i o zachowanie polskiej tożsamości pod prusko-niemieckim panowaniem z drugiej.

Kontury wrogich obrazów wroga zaostrzyły się wskutek wydarzeń z I wojny światowej i pierwszych lat po jej zakończeniu. Niemieckie opinie o wschodnich sąsiadach eksponowały niechęć Polaków do kooperacji

pod sztandarem Hohenzollernów (akt 5 listopada 1916 roku!), „zdradę” Piłsudskiego, wreszcie „bandycką walkę” o Śląsk i Poznańskie w latach 1918-1921. Polacy kładli nacisk na koniunkturalizm niemieckiej polityki (chęć zapewnienia sobie polskiego „mięsa armatniego”), a także brutalność niemieckich Freikorpsów i plebiscytowe fałszerstwa. Obie strony uciekały się często do „propagandy okrucieństwa” (*Greuelpropaganda*), przypisując sobie nawzajem czyny nikczemne. Podgrzewało to negatywne nastawienia do bardzo wysokiej temperatury.

Od schyłku 1918 roku sąsiadowały ze sobą w Europie Środkowej dwa państwa: wyłoniona z klęski wojennej i rewolucyjnego zamieszania, niechciana przez znaczny odłam Niemców, Republika Weimarska oraz odrodzona po 123 latach niebytu Rzeczpospolita Polska. Na relacje obu państw oddziaływał w przemożny sposób nowy układ geopolityczny w powersalskiej Europie. Kluczowe decyzje konferencji pokojowej z 1919 roku miały wyraźne ostrze antyniemieckie i przez większość Niemców zostały przyjęte jako dyktat zwycięzców i krzywda dziejowa. Na takiej pożywce rozwijały się w powojennych Niemczech tendencje rewizjonistyczne, których jednym z głównych celów była Polska, posiadająca w swoich granicach dużą połać ziem dawnej cesarskiej Rzeszy.

W takich warunkach ożywiały się antypolskie uprzedzenia, sięgające w głąb procesu historycznego. Uciekano się do tradycyjnych skojarzeń typu: Polak – Słowianin – Azjata. Przywoływano inwektywy w rodzaju: *polnische Wirtschaft* jako synonim chronicznego i wielostronnego zaniedbania, brak zmysłu organizacyjnego i estetycznego, katastrofalny poziom higieny i całej kultury materialnej, bezproduktywność, bezmyślność i ślepa brutalność. Akceptację w

szerokich kręgach społeczeństwa niemieckiego znajdowało powiedzenie: „Azja zaczyna się na Dworcu Wschodnim w Berlinie”. W środkach masowego przekazu Republiki Weimarskiej gościły, następujące, wtedy aktualne wątki:

a/ „powersalska” granica polsko-niemiecka to sztuczny twór, „płonąca granica” (*brennende Grenze*), względnie „krwawiąca rana” (*blutende Wunde*) na ciele Rzeszy,

b/ Polska to „państwo sezonowe” (*Saisonstaat*), źle rządzone, stanowiące zagrożenie dla pokoju europejskiego,

c/ Polska to „więzienie narodów” (*Gefängnis der Völker*), uciskająca mniejszości narodowe, w tym przede wszystkim obywateli pochodzenia niemieckiego – „Niemców etnicznych” (*Volksdeutsche*),

d/ Polska to sojusznik „odwiecznego wroga” (*Urfeind*) Niemiec, to znaczy Francji, biorąca gorliwy udział w polityce „okrążania” (*Einkreisung*) Niemiec.

Taki mniej więcej schemat postrzegania Polski i Polaków obowiązywał w Niemczech po 1918 roku. Z jednym wszakże odrębnym okresem, przypadającym, co może wyglądać na paradoks, na pierwsze lata rządów narodowosocjalistycznych. W styczniu 1934 roku Trzecia Rzesza i Rzeczpospolita Polska podpisały deklarację o wyrzeczeniu się przemocy w stosunkach wzajemnych. Zawarte w następstwie tej deklaracji umowy prasowe i radiowe przyczyniły się do powściągnięcia środków masowego przekazu w obu krajach. Doszło do wyraźnego

odprężenia, negatywne stereotypy i napastliwe komentarze zeszyły na daleki plan. Zaczęły się mnożyć kontakty międzyludzkie, również w wymiarze grupowym. Obok wizyt i rewizyt oficerów, dziennikarzy, policjantów i prawników, wspólne obozy rozbijali polscy harcerze i członkowie... Hitlerjugend.

Czas ocieplenia relacji nie trwał długo. Po kilku latach okazało się, że oba państwa dzieli zasadnicza różnica w rozumieniu celów geostrategicznych. Dla Trzeciej Rzeszy zbliżenie do wschodniego sąsiada miało być sposobem na wciągnięcie Polski do realizacji wspólnych zadań z marszem po „przestrzeń życiową” na Wschodzie włącznie. Polska chciała natomiast utrwać swoją politykę równowagi i stabilizacji w Europie Środkowej. Kryzys rozpoczął się jesienią 1938 roku, do publicznego zerwania doszło wiosną 1939 roku: Adolf Hitler wypowiedział deklarację ze stycznia 1934 roku, Józef Beck oświadczył, że Polska od Gdańska odepchnąć się nie da i że najważniejszą kwestią w życiu narodów jest honor.

Odtąd przywracano i coraz intensywniej rozpowszechniano w propagandzie Trzeciej Rzeszy wizerunek Polaków jako śmiertelnych wrogów w kategoriach rasowych, etnicznych i państwowych. Kulminacja miała miejsce w ostatnim miesiącu pokoju i w okresie wojny z Polską jesienią 1939 roku. Kwintesencją ówczesnego stosunku niemieckich agresorów do mieszkańców zajętych ziem Rzeczypospolitej może być poufna instrukcja Ministerstwa Oświecenia Narodowego i Propagandy Rzeszy (RMVP) dla niemieckich mass mediów z 24 października 1939 roku.

Głosiła ona, że „Dla wszystkich w Niemczech, aż do ostatniej dziewczki od krów [*Kuhmagd*], musi stać się jasne, że polskość równa się podczłowieczeństwu [*Untermenschentum*]. Polacy, Żydzi i Cyganie znajdują się na tym samym szczeblu ludzkiej niepełnowartościowości [*auf der gleichen unterwertigen menschlichen Stufe*]. Gdyby tego rodzaju tenor zniknął z niemieckiej prasy, a wobec polactwa [*Polentum*] znalazła zastosowanie zasada tolerancji, to w ciągu niewielu lat zostalibyśmy przez polactwo rasowo podminowani, co dla niemczyzny [*Deuschtum*] stanowiłoby niezwykle duże niebezpieczeństwo. Nie ma jednak powodu, aby publikować głębsze rozważania i artykuły przewodnie o braku kultury w Polsce i o polskim podczłowieczeństwie. Taki motyw przewodni powinien pobrzmiwać w sposób hasłowy i pojawiać się incydentalnie w postaci pojęć «polska gospodarka» [*polnische Wirtschaft*], «polski upadek» [*polnische Verkommenheit*] i podobnych, aż każdy Niemiec będzie miał utrwalone w podświadomości, że każdego Polaka – obojętnie czy to robotnika rolnego, czy intelektualistę – należy uważać za robactwo [*Ungeziefer*]. Podobnie brzmiały zalecenia RMVP z innej konferencji z tego samego dnia dla niemieckich dziennikarzy : „Fakt, że Polacy należą do podczłowieczeństwa, musi stać się «częścią składową podświadomości» [każdego Niemca].

Nic dodać, nic ująć...Powyższe zapisy zawierały prawdziwy manifest pogardy i nienawiści. Zakładały nie tylko doraźne działania propagandowe (powtarzanie określonych antypolskich haseł), ale także długofalową indoktrynację, wpływającą na podświadomość niemieckich odbiorców. Sugerowały też przyjęcie zbrodniczej postawy: „robactwo” należy przecież bezwzględnie tępić. Można sobie bez trudu wyobrazić, jakie skutki wywoływały tego rodzaju treści w umysłach wkraczających na ziemię polskie żołnierzy Wehrmachtu i

funkcjonariuszy SS, a w ślad za nimi urzędników administracji okupacyjnej. Tym bardziej, że wszystko to dokonywało się w atmosferze triumfalizmu i szowinistycznej wrzawy.

W październiku 1939 roku dokonano podziału zajętych ziem Rzeczypospolitej na część bezpośrednio wcieloną do Rzeszy i część stanowiącą twór o charakterze kolonialnym – Generalne Gubernatorstwo (GG). Wstępne ustalenia dotyczące perspektyw dla mieszkańców zapadły 31 października 1939 roku w Łodzi podczas spotkania ministra RMVP, J. Goebbelsa, z nowomianowanym generalnym gubernatorem, Hansem Frankiem. „Polakom – stwierdził na spotkaniu Frank – wolno dać do dyspozycji jedynie takie możliwości kształcenia, które ukażą im beznadziejność ich narodowego losu”. Generalny gubernator wyjaśnił również, że zostały już zamknięte polskie szkoły średnie i planuje się unieruchomienie seminariów duchownych, gdyż są one „inkubatorami nienawiści do Niemców [*Brutstätten des Deutschen-Hasses*]”. Działania H. Franka poparł bez zastrzeżeń J. Goebbels, dodając szereg zaleceń, oznaczających łącznie program niemal całkowitego zdławienia polskiej oświaty, nauki i kultury. W *Dziennikach* szefa RMVP znalazł się w związku ze spotkaniem łódzkim symptomatyczny zapis: „... na razie nie wspierać polskiego życia kulturalnego, ponieważ życie kulturalne stanowi stację rozrządową odradzającego się polskiego nacjonalizmu”. Kropkę nad „i” stawiał sam Hitler; jego opinia o Polakach była „miażdżąca”. W połowie października 1939 roku stwierdził wobec ministra propagandy Rzeszy, że to „bardziej zwierzęta niż ludzie, całkowicie otępiali i amorficzni. Do tego szlachta, będąca przynajmniej mieszanką niższych klas z aryjską warstwą panów [...] a kultura tego narodu jest poniżej wszelkiej krytyki”. Jeśli szukać w tym narodzie wartościowych elementów, to

miały to być, według wodza Trzeciej Rzeszy, wyłącznie osoby pochodzenia niemieckiego, twórcy kultury duchowej i materialnej, działający na ziemiach polskich.

Kolejne miesiące przyniosły konkretyzację niemieckich zamierzeń wobec okupowanych ziem polskich. Miarodajne pod tym względem pozostają dwa dokumenty o charakterze programowym. Z memoriału Urzędu Polityki Rasowej (RPA) NSDAP z listopada 1939 roku wynikał plan zagłady polskiego szkolnictwa, poczynając od szkół wyższych i średnich, a na zawodowych kończąc. Na terenach bezpośrednio wcielonych, czyli na „wschodnich obszarach” Rzeszy, wykluczono kultywowanie jakiegokolwiek „własnego polskiego życia narodowego i kulturalnego”. Na terytorium GG miały być dozwolone, według cytowanego tekstu, jedynie szkoły powszechne, uczące najbardziej podstawowych umiejętności: rachowania, czytania i pisania. Nie przewidywano przedmiotów istotnych z narodowego punktu widzenia, a więc historii, historia literatury i geografii. Na cenzurowanym znalazła się również gimnastyka. Szkoła dla Polaków powinna, według autorów memoriału, przygotowywać pracowników fizycznych do zawodów związanych z rolnictwem i leśnictwem, a także z przemysłem i rzemiosłem. Położono też akcent na drastyczne obniżenie poziomu kadr nauczycielskich. Ze względu na fakt, że „polski nauczyciel, a po części jeszcze bardziej polska nauczycielka są wybitnymi krzewicielami polskiego szowinizmu” należało ich zastąpić emerytowanymi, wysłużonymi funkcjonariuszami polskiej policji.

Jeszcze dalej szedł w swoim memorandum z maja 1940 roku H. Himmler, działający nie tylko jako szef SS i policji, ale też jako mianowany w październiku 1939 roku przez Hitlera Komisarz Rzeszy do Umacniania Niemieckości na Wschodzie (RKFDV). Z tej perspektywy

Himmlera interesowała kwestia rozkładu etnicznego narodu polskiego. Zamierzał to osiągnąć nie tylko przez realizację szerokiego programu wysiedleń Polaków z terenów bezpośrednio wcielonych do państwa niemieckiego, ale także poprzez regularny transfer do Rzeszy z GG polskich dzieci w wieku 6-10 lat, uznanych za „wartościowe rasowo”. Poza tym, według Reichsführera SS, „dla nieniemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć szkoły wyższe niż czteroklasowa szkoła ludowa. Taka szkoła ludowa ma zapewnić wyłącznie umiejętność liczenia do 500, napisania nazwiska, przyswojenie nauki, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne” – podsumował swoje wynurzenia Himmler.

Jakkolwiek przedstawione powyżej plany mogą sprawiać wrażenie obłądnej fantazji, to należy mieć na uwadze, że był to jedynie fragment większej całości. Wpisywał się on w cały kompleks posunięć, z których najbardziej dramatycznym i tragicznym elementem stało się fizyczne wyniszczanie osób związanych z polską szeroko rozumianą inteligencją. Została ona uznana za prowodyra „polskiego szowinizmu” i podstawową część składową „warstw przywódczych” (*führende Schichten*), zagrażających niemieckiemu porządkowi okupacyjnemu.

Zbrodniczy proceder zapoczątkowano już w trakcie działań wojennych we wrześniu 1939 roku w postaci mordowania przedstawicieli polskiej i żydowskiej inteligencji (*Intelligenzaktion*). Nieco później, w listopadzie 1939 roku, doszło do osławionej *Sonderaktion Krakau*, w trakcie której podstępnie i brutalnie aresztowano stu kilkudziesięciu pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej. Osadzono ich w więzieniu, a następnie w obozach koncentracyjnych, skąd kilkunastu uczonych nie powróciło już do

świata żywych. Po ujęciu nauczycieli akademickich fala aresztowań w okolicy Święta Niepodległości 11 listopada 1939 roku przetoczyła się wśród nauczycieli, studentów i uczniów nie tylko w Krakowie, a le także przez Warszawę, Lublin, Częstochowę, Radom i inne ośrodki miejskie. Prześladowania kontynuowano przez następne miesiące z kulminacją w postaci „nadzwyczajnej akcji pacyfikacyjnej” (*Ausserordentliche Befriedungsaktion, AB-Aktion*) w okresie od maja do lipca 1940 roku. Dramatyczną powtórką wydarzeń krakowskich stało się pojmanie i rozstrzelanie w lipcu 1941 roku przez oddział specjalny SD, przy współpracy ukraińskich milicjantów, kilkudziesięciu pracowników naukowych lwowskich wyższych uczelni.

Również w późniejszym okresie okupacji inteligenci różnych profesji padali ofiarą akcji represyjnych i terrorystycznych. Ich podstawowy cel był niezmienny: pozbawić polskie społeczeństwo przywództwa, zarówno na obszarze militarnego, jak też politycznego i obywatelskiego ruchu oporu. Wprawdzie od wiosny 1943 roku co przytomniejsi przedstawiciele aparatu władzy Trzeciej Rzeszy przebąkiwali o potrzebie zróżnicowania polityki w stosunku do Polaków, w tym także wobec środowisk inteligenckich, ale wszystko przeciął Führer. Mimo nadciągającej katastrofy nie widział on potrzeby korekt w sposobie traktowania Polaków i ich przywódców. Chyba że... po „ostatecznym zwycięstwie”.

*Eugeniusz Cezary Król*

*Profesor Instytutu Studiów Politycznych PAN*